

Terroryści?

Ale się porobiło! A tak ładnie już wyglądało. Amerykanie wraz z Brytyjczykami zrobili w Iraku wielkie bum, bum i miało być po krzyku. Miło, ładnie i spokojnie – jak na cmentarzu. A tu figa z makiem. Już na początku agresji okazało się, że nie ma tam żadnej broni masowej zagłady – złośliwi utrzymują nawet, że prezydent Bush chce wysłać kosmonautów na Marsa, bo podejrzewa, że tam właśnie Saddam ukrył swoje strategiczne arsenały. Możliwe. CIA dała niezłą plamę informując świat, że w Iraku są nieprzebrane ilości broni chemicznej, biologicznej i jakiejś tam jeszcze. Na przyszłość Agencja zamiast wysilać mózgownicę niech pyta o takie sprawy moją skromną osobę, bo ja już na początku pisałem, że Irak takiej broni nie ma. Jeżeli CIA i inne wywiady głowią się, które z państw arabskich posiada broń strategiczną to uprzejmie donoszę, że wiem, które. Broń masowej zagłady (i to całkiem sporo) posiada Izrael. Proszę może nim się zająć. Hę? Przydałoby się. (To nie pomyłka, Żydzi są narodem semickim, a więc arabami)

Ale wracając do naszych nieszczęsnych Irakijczyków – okazało się, że przeciwstawiają się, coraz skuteczniej, wprowadzaniu w ich ojczyźnie zachodniego „raju na ziemi”. Sięgają po broń i jak jeden mąż robią „kęsim” wojskom okupacyjnym i cywilom z państw wszelakich, którzy w Iraku szukają nie wiadomo, czego. Kto to robi? Rzecz jasna „terroryści”! Pojawiają się sporadycznie inne określenia – ostatnio słyszałem, że to „kryminaliści”, „fanatycy” i „bandyci” atakują wojska okupacyjne. I tu właśnie leży pies pogrzebany. Wojska stacjonujące i mordujące z zapalem godnym lepszej sprawy ludność cywilną to najzwyklejszy w świecie agresor i okupant. Takimi samymi „terrorystami” jak Irakijczycy byli Powstańcy Warszawscy, Wielkopolscy, Listopadowi; takim „terrorystą” był każdy działacz opozycji w latach 70 i 80 przeciwstawiający się komunie. A partyzanci polscy i inni? To, rzecz jasna, również „terroryści”, którzy posługiwali się zamachami „terrorystycznymi” wymierzonymi w legalnego hitlerowskiego okupanta. Powstanie w getcie warszawskim też było czystego aktem „terroru”. Ja, zdaje się, również jestem „terrorystą”.

Że co? Że „terroryzm” jest fuj, bo dotyczy niewinnych, przypadkowych osób? Niby tak. Ale co mają robić narody, które nie mają szans na posiadanie i stworzenie regularnej armii? Mają dać się wyróżnić jak barany? A może pozwólmy żyć Irakijczykom, Afgańczykom i innym tak jak mają na to ochotę? Zgodnie z ich kulturą, tradycją i zwyczajami? Czy to, że ktoś nie znosi McDonalda i Coca – coli jest wystarczającym pretekstem, aby go potraktować rakietą powietrze – ziemia? Ja też nie znoszę. I co z tego? Czy na tym polega liberalizm, czyli wolność? I do tego polscy żołnierze siedzą tam za nasze (ogromne) pieniądze. A z jakiej racji?

A sprawa ma jeszcze drugie, gorsze dno. Obywatele narodów, które czują się zagrożone „terroryzmem” zgadzają się na ograniczenie własnej wolności w imię bezpieczeństwa. A kto rezygnuje z wolności na rzecz bezpieczeństwa nie zasługuje ani na jedno ani na drugie!

Mariusz Wamrak